



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: "Dotykalna treść" obcego świata : o doświadczeniu Ameryki w powieści Feliksa Netza "Urodzony w Święto Zmarłych"

Author: Aleksandra Zug

Citation style: Zug Aleksandra. (2014). "Dotykalna treść" obcego świata : o doświadczeniu Ameryki w powieści Feliksa Netza "Urodzony w Święto Zmarłych". W: B. Nowacka, B. Szałast-Rogowska (red.), "Literatura polska obu Ameryk : studia i szkice. Ser. 1" (S. 485-497). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Aleksandra Zug

Uniwersytet Śląski

„Dotykalna treść” obcego świata O doświadczeniu Ameryki w powieści Feliksa Netza *Urodzony w Święto Zmarłych*

Obok licznych zagadnień poruszonych w *Urodzonym w Święto Zmarłych* (1995) Feliksa Netza szczególnie interesujący i wciąż mało zbadany wydaje się wątek amerykański¹. Ameryka oglądana i doznawana z perspektywy przybysza zza oceanu to temat stanowiący swoiste dopełnienie podjętej w powieści problematyki regionalnej, ale też wyjście poza tę problematykę. Utwór, uznany przez badaczy za śląską realizację nurtu „małych ojczyzn” oraz za „remanent peerelowski”² czy też „obrachunek z peerelowską przeszłością”³, wykracza bowiem niejednokrotnie daleko ku sprawom bardziej uniwersalnym niż kwestie życia w powojennej Polsce. Jednocześnie zaprezentowany w powieści wizerunek Nowego Świata stanowi wyraz postrzegania tego miejsca z punktu widzenia mieszkańca Europy Środkowej, przybysza z innego kręgu kulturowego, również z wnętrza zupełnie odrębnego systemu politycznego. Warto zatem nie tylko poddać głębszej refleksji zawarty w tej publikacji obraz Ameryki, lecz także zapytać o położenie i kondycję jednostki stykającej się z przestrzenią silnie zmitologizowaną, od wieków naznaczoną specyficznymi właściwościami, wreszcie — tak odmienną od przestrzeni dotychczas znanych powieściowym bohaterom.

¹ F. NETZ: *Urodzony w Święto Zmarłych*. Katowice 1995. W artykule cytaty z tej powieści lokalizuję bezpośrednio w tekście głównym, stosując skrót UwŚZ. Aby uczynić tekst bardziej przejrzystym, w cytatach rezygnuję z używanej w powieści Netza pogrubionej czcionki.

² M. ORSKI: *Niepokoje małego i dużego Kranza*. „Odra” 1996, nr 1, s. 118.

³ D. NOWACKI: *Urodzony by słyszeć*. „Śląsk” 1995, nr 1, s. 63.

Kompozycja omawianej książki, przyjęty w niej sposób prowadzenia narracji wskazują, że wątek amerykański jest jedną z (mniej lub bardziej) uświadamianych przez Kazimierza Kranza sfer pamięci, które wspomina owa główna postać utworu jak gdyby samorzutnie. Biorąc pod uwagę, że Feliks Netz poświęcił emigracyjnemu rozdziałowi w życiu swojego bohatera wiele miejsca, można uznać, iż stale powracające wspomnienia-relacje z pobytu w Ameryce odzwierciedlają ważne przeżycia wewnętrzne Kranza, zapisany głęboko w psychice okres w biografii⁴. Tak rozpatrywany wyjazd za ocean dorosłego już bohatera-narratora w latach osiemdziesiątych XX wieku staje się równie istotny dla wymowy powieści, co dzieciństwo spędzone przez mężczyznę w bliżej nieokreślonej wiosce nad Drwęcą, dorastanie w miasteczku Lauban lub czas wchodzenia w dojrzałość, gdy bohater mieszkał w Katowicach. Co więcej, w przeciwieństwie do wcześniejszych etapów życia głównej postaci, które zdają się trwać, uobecniać tylko dzięki słowu mówionemu, niekończącej się pracy pamięci i nierzadko tracącej ciągłość opowieści — jak podkreśla kilkakrotnie bohater (UwŚZ, s. 144—146, 152, 173) — to, co składa się na przygodę amerykańską, jest gorączkowo przez niego spisywane. Jakby doznanie Ameryki w swojej wyjątkowości domagało się udokumentowania. W pewnym momencie Kranz stwierdza wręcz:

Mężczy mnie pisanie. Ręce mam jakby nie swoje, od podnoszenia rzeczy ciężkich, które z niejasnych dla mnie powodów nie mogą ani chwili dłużej pozostawać tam, gdzie stały, czy leżały od tygodni, a może i miesięcy. Palce mam zgrabiące, jakbym wrócił z zimna, inaczej stawiam litery, z czego wyprowadzam myśl, że coś się zmieniło we mnie. To nie jest mój charakter pisma. A przecież ja to piszę. Gdzie szukać przyczyn takiej odmiany? I czy wróci do mnie dawny charakter pisma, kiedy już nie będę pracował w Cardinal Tank Corporation? Jednak jest, jak jest i ta zauważalna zmiana kształtu liter świadczy, iż próba stawiania się kimś innym, choćby w celach samopoznawczych, może się powieść.

UwŚZ, s. 146

Z relacji tej wynika, że bohater-narrator pragnie spisywać swoje wrażenia z pobytu w Nowym Jorku, wszelkie doświadczenia za oceanem niejako „na gorąco”, pośpiesznie, czuje potrzebę stworzenia swego rodzaju kroniki z wydarzeń dnia codziennego za Atlantykiem poniekąd na przekór fizycznemu zmęczeniu,

⁴ Zob. na ten temat: „Dominująca w tym utworze technika narracyjna ujawnia niekontrolowane warstwy psychiki bohatera, nie prezentuje obiektywnego obrazu świata, lecz odbicie tego świata w psychice jednostki. W chaotycznym monologu powracają obsesyjne obrazy, konflikty i lęki współczesne i z przeszłości”. E. DUTKA: *Miejsca „zamknięte we wrażeniu” w powieści Feliksa Netza „Urodzony w Święto Zmarłych”*. W: EADEM: *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomu wieków XX i XXI*. Katowice 2011, s. 73. Praca ukazała się wcześniej w książce: *Nie byłem sam. Na siedemdziesięciolecie urodzin Feliksa Netza*. Red. M. KISIEL, T. SIERNY. Katowice 2009, s. 160—181.

utrudniającemu pisanie odrętwieniu rąk. Przy okazji tej czynności spostrzega, iż wraz z mimowolnym przeobrażaniem się kształtu kreślonych przez mężczyznę liter również w nim następuje przemiana wewnętrzna, „staje się kimś innym”, a więc nie sobą. Jak można sądzić, wiąże się to z oddziaływaniem miejsca, w którym Kranz się znalazł. Wspomniany wątek autotematyczny — jak zapisać, oddać doznania amerykańskie — łączy się tu z problemem pokonywania ograniczeń fizycznych (ciągłego zmęczenia), ale także ograniczeń języka (w powieści pojawia się wszak kwestia braku, poszukiwania słów, tworzenia osobnej mowy getta emigracji zarobkowej). Wskazany wątek staje się zatem oznaką zagubienia bohatera w obcym mu mentalnie świecie, postawy dystansu do Ameryki, którą Kranz próbuje zrozumieć, za pomocą pisma rozkładając na czynniki pierwsze wydarzenia o różnej doniosłości. Świadomość, iż mężczyzna jest przybyszem z innego kraju, wzmacnia odczuwany dystans tej postaci do otoczenia, jednak rodzi również dystans do samego siebie, ponieważ bohater dostrzega swoją powolną przemianę, czuje, że musi poznać siebie na nowo. Stąd wyrażona przez niego chęć ponownego samookreślenia. Kazik pomimo rozmaitych trudności pragnie zapisać (a zatem i przyswoić) wszystko to, co wydaje się ważne w nowym miejscu, oraz pokonać bariery związane z niewystarczalnością języka. Zabieg ten sprzyja zasadniczo szkicowaniu „autoobrazu” osoby na tle obcej kultury, jako że „Poczucie własnej tożsamości jest rezultatem konfrontacji, porównania z innymi”⁵.

Co ciekawe, z fragmentów *Urodzonego w Święto Zmarłych* poświęconych tematyce amerykańskiej wyraźnie przebija niemożność całkowitego nasycenia się osobliwościami Nowego Świata. Jednocześnie pewne aspekty życia społecznego, kojarzone w Polsce lat osiemdziesiątych XX stulecia głównie z Ameryką, są tutaj świadomie odrzucane. Ekspozowane opisy często uwydatniają różnice między tym, co pozostawione w starym kraju, a tym, co poznawane za wielką wodą. Przykładem może być ironiczna refleksja bohatera na temat wszechobecnego w Stanach Zjednoczonych już wówczas zjawiska reklamy, która — jak zauważa Kranz —

rwie, szarpie, rozsadza, burzy programy telewizyjne, rozciągając czas emisji fabularnego filmu do trzech, czterech godzin. Wdziera się wszędzie.

UwŚZ, s. 157

Nieprzychylnie uwagi o obecnym w spotach reklamowych Szalonym Edziu, właścicieli sieci sklepów z akcesoriami elektronicznymi, dowodzą, że bohater nie identyfikuje się z tego rodzaju współczesnymi przejawami kultury masowej i międzyludzkiej komunikacji. Kranz konstatuje, że „wyrastał w innym świecie” (UwŚZ, s. 158). Noszący w sobie nieusuwalne piętno obywatela PRL-u syn

⁵ Z. BENEDYKTOWICZ: *Portrety „obcego”. Od stereotypu do symbolu*. Kraków 2000, s. 38.

Niemca i Polki żartobliwie zauważa, iż od dzieciństwa był poddawany wpływowi reklamy, tyle że przybierającej postać stalinowskiej propagandy kultu pracy i jednostki.

W interpretowanej powieści mamy do czynienia ze swoistym zespoleniem niektórych spośród typowych ról, jakie — zdaniem Aleksandra Fiuta — odgrywają Polacy emigrujący do Ameryki. W sylwetce Kazimierza Kranza można odnaleźć pewne cechy zarówno łowcy osobliwości, jak i eksploratora obcej cywilizacji, a nawet diagnosty kultury globalnej⁶. Jednakże — jak sądzę — zasadniczym rysem postawy bohatera jest trudne do przezwyciężenia poczucie obcości miejsca i ludzi, duchowe wykorzenienie. Doznanie to zostaje spotęgowane za sprawą faktu, iż w utworze autora *Białej gorączki* Amerykę ogląda się „z dołu” — bohaterowie (ciężko pracujący ubodzy emigranci) zgłębiają jej istotę w codziennej walce o zaspokojenie podstawowych potrzeb egzystencjalnych. Złożona z przedstawicieli rozmaitych narodowości społeczność przyjezdnych doświadcza niemal wyłącznie „twardego” dotyku tego kraju. Widać to doskonale w scenie wprowadzającej wątek amerykański, kiedy Kazik podczas krótkiej przerwy w pracy podgląda przez odgradzającą go siatkę środowisko odpoczywających na basenie i korzystających z uroków życia bogatych Amerykanów (UwŚZ, s. 135–136). Ten wymowny obraz współbrzmi z myślą Georga Simmela:

Cudzoziemiec — obce ciało — jest [...] organicznym członkiem grupy, żyjącym w jej obrębie na szczególnych warunkach. Nie sposób jednakże tej swoistej pozycji określić inaczej niż mówiąc, że stanowi ona pewną mieszaninę bliskości i dystansu. Te dwa elementy [...] przy pewnej określonej proporcji i wzajemnym napięciu przybierają specyficzną formę stosunku do obcego⁷.

Świadomość własnej odmienności, odstawania od rodowitych nowojorkyków zawiera się w przekonaniu bohatera, że nawet gdyby chciał wraz z innymi emigrantami upodobnić się do mieszkańców metropolii ubiorem i zachowaniem — jak sam twierdzi —

każdy Amerykanin [...] nie miałby wątpliwości, że jesteście przybyszami z innej planety.

UwŚZ, s. 135

Doznawana w ten sposób odrębność staje się tak obezwładniająca, iż Kranz nazywa miejsce, w którym aktualnie przebywa, „antyświatem” (UwŚZ, s. 134). Towarzyszące Kazikowi w całej powieści wrażenie niedopasowania w połącze-

⁶ A. FIUT: *Skok za ocean*. W: IDEM: *Spotkania z Innym*. Kraków 2006, s. 183–202.

⁷ G. SIMMEL: *Obcy*. W: IDEM: *Socjologia*. Przeł. M. ŁUKASIEWICZ. Warszawa 2005, s. 304.

niu z poczuciem zatracenia tożsamości w Ameryce maksymalnie się nawarstwia i w pewnym momencie osiąga swój szczyt. Dotkliwie doświadczony w okresie dzieciństwa i w latach młodości Kranz (pod wpływem powojennych przeobrażeń społecznych zmuszony razem z rodziną do częstych przeprowadzek) kolejny raz nie może się do końca zadomowić. W interesujących mnie fragmentach utworu autor *Stu dni odpustu* zdaje się powtarzać za Czesławem Miłoszem, że Ameryka to w gruncie rzeczy „kraj samotności człowieka”⁸. W istocie polski emigrant nawet wśród innych nielegalnie przebywających za oceanem robotników nie czuje się pewnie. Z jednej strony Stanley Bart, bezpośredni przełożony Kranza, wypomina mu posiadanie dyplomu magistra i jawnie okazuje swoją dezaprobatę, a z drugiej — bohater stale martwi się o swe miejsce w przedsiębiorstwie bossa-seniora, podejrzewając, że życzliwy dotąd kolega chce zająć stanowisko mężczyzny. Codzienne relacje bohatera z innymi ludźmi są tu zatem raczej powierzchowne, naznaczone nieufnością i niełatwym do pokonania dystansem.

Niemniej jednak — choć powoli i nie bez pewnej dozy krytycyzmu — w mentalności Kazimierza Kranza zachodzi stopniowy proces przyjmowania za własne sposobu bycia i norm uznawanych przez najbliższe otoczenie. Dowodzi tego wymownie inercyjne poddawanie się, a nawet odnajdywanie przyjemności w posługiwaniu się językiem getta emigracji zarobkowej, będącym dla niewtajemniczonych zagadkową mieszaniną kilku języków, „tworem pośrednim” (UwŚZ, s. 148). Dariusz Nowacki nazywa tę mieszaninę „hybrydą”, „językowym potworkiem”⁹. Właściwy tylko tej grupie społecznej sposób wysławiania się nabiera znaczenia, gdy uprzytomnimy sobie, iż mowa oddaje stan umysłu, może wyrażać najgłębsze pokłady świadomości, choćby z pozorów była tylko bełkotem. Chwilami zupełnie enigmatyczna dla świeżych użytkowników „mowa czasowych mieszkańców Greenpointu” (UwŚZ, s. 148) świadczy o przynależności do ściśle określonego kręgu. Skupienie uwagi na warstwie językowej powieści Feliksa Netza sprzyja dostrzeżeniu także innych aspektów analizowanej książki. Janusz Styczeń podkreśla, że „powieść [Netza — A.Z.] ma swoje obszary tajemnicze, można ją nazwać powieścią magiczną. *Urodzony w Święto Zmarłych* jest egzorcyzmowaniem lęków, jakie człowieka w życiu atakują, a to egzorcyzmowanie osiąga kulminację podczas święta Halloween w Nowym Jorku, gdzie bohater powieści wyjeżdża [...] na zarobek”¹⁰.

Odwołując się do tytułu utworu opis obchodów święta Halloween jaskrawo pokazuje, że również obyczaje mieszkańców Ameryki są dla przybysza

⁸ C. MIŁOŚZ: *Religia i przestrzeń*. W: IDEM: *Widzenia nad Zatoką San Francisco*. Kraków 1989, s. 30.

⁹ D. NOWACKI: *Urodzony by słyszeć...*, s. 63.

¹⁰ J. STYCZEŃ: *Powieść o dotknięciu losu*. „Śląsk” 1995, nr 1, s. 62.

z Polski nieodgadnione. Kranz podkreśla, iż Święto Zmarłych, czczone w jego rodzinnym kraju w zadumie i melancholii, jest „zwariowane tutaj” (UwŚZ, s. 57). Uczestnictwo bohatera w obrządku Halloween, widok dzieci w maskach wyzwalają w nim obrazy zmór z przeszłości w postaci dwóch sowieckich żołnierzy. Janusz Styczeń spostrzega, że właśnie z obrzędów tego święta został wywiedziony narkotyczny trans narracji powieści¹¹. Moim zdaniem, zakrywające twarze maski nie tylko symbolizują depersonalizację i anonimowość, lecz także wskazują, iż prawda o Ameryce nieustannie wymyka się jednoznacznym ustaleniom — ukryta za różnorodnością i wielobarwnością poznawanych zjawisk. Tak ujmowane doświadczenie Ameryki kumuluje się w przeżyciu chaosu, braku stałych punktów oparcia, ale też we wrażeniu odurzenia wszystkim tym, co wyrasta z ducha tego kontynentu. W sugestywny sposób Feliks Netz oddał owo zamroczenie w wierszu poświęconym atakowi na wieże World Trade Center w Nowym Jorku, w tytule utworu przywołał datę tamtego pamiętnego wydarzenia. Warto przytoczyć fragment:

Co robiłem w dniu, w którym padły wieże
WTC? W Katowicach, na osiedlu zwanym
powszechnie Manhattanem, w restauracji
Wena jadłem obiad zwany popularnym, dobry
na moją kieszeń, gorszy na żołądek. [...]
Po powrocie do domu włączyłem telewizor.

Jakbym odkręcił gaz. W szczelnie zamkniętym
pokoju, żeby nie zmarnować ani grama,
wdychałem go powoli i dokładnie, wiedząc
z książek i filmów, że trzeba głęboko oddychać¹².

Przywołany utwór został zamieszczony w wydany w 2009 roku tomiku poezji pod tytułem *Trzy dni nieśmiertelności*, co może sugerować, że tragedia w Nowym Jorku (mimo upływu lat) wciąż wyzwała emocje, należy do niewyczerpanych tematów. W przytoczonym wierszu mamy do czynienia jak gdyby z zatrzymaniem czasu, wchłanianiem każdej jego sekundy jak odurzającego zmysły gazu (wiadomości płynące z telewizora są trujące, porażające jak gaz). Taki stan podmiotu tekstu został wywołany świadomością doniosłości wydarzeń, które pragnie on pojąć. Utwór ten odwołuje się w pewnym sensie do dominującego stereotypu: widzenia Ameryki jako kraju niepokonanego, w gruncie rzeczy bezpiecznego dla jego mieszkańców; z tej perspektywy łatwo zrozumieć niepokój człowieka zastygającego w bezruchu w obliczu granicz-

¹¹ Ibidem.

¹² F. NETZ: 11.09.2001. W: IDEM: *Trzy dni nieśmiertelności*. Mikołów 2009, s. 18–19.

nych zdarzeń. Nasuwa się pytanie: czy podmiot liryczny, nazywając miejsce, w którym przebywał w momencie tragedii — Manhattanem, wyraża w ten sposób ironię czy pełną powagi bliskość? Można raczej sądzić, że „ja” mówiące chce podkreślić, iż ten zamach także jego dotyczy, że jakaś część podmiotu też tam była, dlatego przyswajanie tej tragedii jest jak samobójstwo, wdychanie trującego gazu.

Odczytywany w kontekście *Urodzonego w Święto Zmarłych* wiersz Feliksa Netza ujawnia bezradność jednostki wobec spraw przełomowych, które dzieją się zupełnie poza nią — wszakże podmiot, żywo zainteresowany wydarzeniami za Atlantykiem, w czasie ich trwania niczego nieświadomy spożywał posiłek, oddawał się tak błahej czynności. Kazimierz Kranz, dzielący los niezliczonej liczby emigrantów w Ameryce, doznaje uczucia miałości egzystencji, wypełnionej pracą bez perspektyw i zależnej od działania zewnętrznych mechanizmów, na które nie ma (ponieważ nie może mieć) wpływu¹³. Wprowadzony w nowojorską rzeczywistość bohater Netza zdaje się jeszcze bardziej niż kiedykolwiek wcześniej w swoim życiu odczuwać duchowe wydziedziczenie. Polski intelektualista w roboczym kombinezonie ostatecznie wyznaje, że po latach przeżytych w PRL-u nie odmienił za oceanem swojego losu, wręcz przeciwnie — w Ameryce zintensyfikowały się wszelkie lęki z przeszłości. Poniekąd w zgodzie z prześladowaną Kazika od dzieciństwa idzie klaustrofobiczną wizją, zamiast stałego, przyjaznego gruntu odnalazł on na dnie „gigantycznej metropolitalnej studni” jedynie pustkę (UwŚSZ, s. 134–135).

W powieści Netza Nowy Jork jako figura nowoczesnego miasta to kwintesencja miejsca pełnego sprzeczności, pozbawiona spójności mozaika portretów, opowieści i charakterów. Z narratorskiego opisu tej przestrzeni emanuje — oprócz skrajnej heterogeniczności, epizodyczności współczesnego życia — także uczucie wyczerpania, schyłku, a nawet oczekiwania na bliżej nieokreślony koniec. Kranz w swoich amerykańskich notatkach nierzadko daje wyraz temu narzucającemu się w odbiorze duchowemu odrętwieniu. Szczególnie przemawia do wyobraźni fragment zaczynający się od słów: „KONIEC ŚWIATA” (UwŚSZ, s. 179–181) — jak można sądzić — nie bez powodu wyodrębnionych przez autora pogrubioną czcionką i drukowanymi literami. Interpretowany ustęp

¹³ W podobnym tonie pisał o Nowym Świecie jeden z amerykańskich poetów — Delmore Schwartz: „Gazem i jazzem tajemnego miasta w sercu i w głowie. / To pieśń naturalnej jaźni miasta Dwudziestego Wieku. // Prawdą jest, choć częściową, że miasto to »tyrania liczb« / (To zaśpiew jaźni miejskiej metropolitalnej i metafizycznej / Powstałej z pierwszych dwóch Wojen Światowych Dwudziestego Wieku) // To miasta jaźń, co spoziera jednym rozjarzonym oknem w drugie / [...] Taflę mroku i majaczącymi żółto światłkami grobów / Skrywających tyle istnień. To jest mózg miasta / Który patrzy i mówi: więcej i więcej: wciąż więcej”. D. SCHWARTZ: *Ameryka, Ameryka! W: Ameryka! Ameryka! Antologia wierszy poetów amerykańskich po 1940 roku*. Przeł. G. MUSIAŁ. Wstępem opatrzył D. WEISSBORT. Bydgoszcz 1994, s. 439.

(niejako z pogranicza publicystyki i literatury¹⁴) przynosi refleksję na temat katastroficznych wyobrażeń i oczekiwań Amerykanów, związanych z nawiedzeniem Nowego Jorku przez huragan Gloria. Okazuje się, że za groteskowym ukazaniem tego zjawiska, z perspektywy czyhających na sensację dziennikarskich relacji, kryje się rzeczywiste pragnienie mieszkańców zagrożonych okolic jakiejś odmiany, wstrząsu, oczyszczenia:

Jakby nagle wszyscy chcieli dać Manhattanowi potężnego kopniaka w czułe miejsce. Ale za co? Tego nie wiem, bo ja nie jestem stąd.

UwŚZ, s. 180, podkr. — A.Z.

Jednak Kazimierz Kranz po kataklizmie — zamiast radości czy wytchnienia — podobnie jak inni nowojorczyści odczuwa swoiste rozczarowanie, po powrocie do codziennych obowiązków jest wyraźnie zawiedziony tym, że w gruncie rzeczy nic się wokół nie zmieniło. Z tego ironicznego w swojej wymowie fragmentu powieści Netza można wysnuć wniosek, iż pełne napięcia wyczekiwanie końca ma tutaj wymiar wyłącznie symboliczny, duchowy. W *Urodzonym w Święto Zmarłych* zapowiedź ostatecznego — skądinąd w zgodzie z tytułem utworu — to raczej niejasna obietnica jakiejś postaci *katharsis*, przebudzenia, odrodzenia w świecie przejmującej pustki i izolacji jednostki. Przypuszczalnie pożądana przez wszystkich odmiana ma tu związek z dotkliwie odczuwanym wewnętrznym znużeniem egzystencją pod znakiem utraty tożsamości i w czasach, kiedy czyjaś tragedia może posłużyć za chwilową sensację¹⁵.

Doświadczenia najmłodszych lat spędzonych na polsko-niemieckim pograniczu (najpierw w małej wsi nad Drwęcą, następnie w Lubaniu Śląskim i Katowicach) sprzyjały odkrywaniu przez późniejszego emigranta odmienności kulturowych, religijnych oraz narodowościowych wśród znanych mu dobrze ludzi. Procesy asymilacji społeczeństwa po wojnie, których Kazimierz był uczestnikiem i świadkiem, chociaż przebiegały nie bez różnych odchyśleń, zmierzały

¹⁴ Zob. na ten temat opinie recenzentów: „Autor, ukazując pobyt Kazimierza Kranza w Ameryce, staje się felietonistą. Walory artystyczne towarzyszące dotąd lekturze zostają zastąpione wartościami poznawczymi”. M. SIEPRAWSKI: *Zapamiętane, zapisane*. „Akcent” 1997, nr 1, s. 141. Z kolei Mieczysław Orski zauważa, że polski pisarz w części publikacji poświęconej „przygodzie” amerykańskiej Kranza ma skłonność „do schodzenia na manowce przygodnego reportażu, a nawet doraźnej publicystyki”. M. ORSKI: *Niepokoje małego i dużego Kranza...*, s. 119.

¹⁵ Ciekawym wątkiem amerykańskim w twórczości Feliksa Netza jest tryptyk poetycki *Trzy tematy* z Edwarda Hoppera, w którym poeta nawiązuje do obrazów przywołanego w tytule amerykańskiego malarza. Również w tym utworze (wchodzącym w skład wspomnianego już tomiku *Trzy dni nieśmiertelności*) polski autor podejmuje problem samotności człowieka, wiodącego życie zabarwione jałowością i melancholią. Pisze o tym Joanna KISIEL: *Spojrzenie, smutek, samotność. O tryptyku Feliksa Netza „Trzy tematy z Edwarda Hoppera”*. W: EADEM: *Tropy samotności. O doświadczeniu egzystencji w poezji*. Katowice 2011, s. 263–290. Artykuł ukazał się wcześniej w książce: *Nie byłam sam...*, s. 114–134.

jednak zawsze do ugruntowania w mieszkańcach tych obszarów poczucia polskiej tożsamości. W Ameryce przekonanie Kranza o jakiegokolwiek wspólnocie korzeni ulega zachwianiu. Wiąże się to niewątpliwie ze szczególnym statusem tej postaci w nasyconej rozmaitymi ingrediencjami metropolii. W Nowym Jorku przybysz zza oceanu jest przede wszystkim przechodniem, obserwatorem, wchłaniającym pozbawione czytelnego ładu, nieznane bohaterowi dotychczas pierwiastki. Jego sposób oglądu jest charakterystyczny dla spojrzenia wędrowca, który może widzieć i poznawać więcej: „Otóż ten, kto jest w drodze i przemierzając przestrzenie tekstów brzmiących głosami obcymi, niezrozumiałymi, uprzątnia sobie współlistnienie wartości alternatywnych, wielość opisów świata dokonywanych w różnych językach, a zatem współlistnienie sprzecznych prawd pochodzących z różnych narracji”¹⁶.

Doznanie wykorzenia i odrębności od innych zostaje spotęgowane obsesją bohatera na punkcie „dusz czarnych” (UwŚZ, s. 172–177). Prześladowany przybyszka sen o czarnych zjawach przypominających postacie z obejrzanego w dzieciństwie filmu o znamienym tytule *Dusze czarne* urzeczywistnia się dopiero podczas pobytu w Ameryce. Kranz, oswojony z ich nieuchwytną obecnością w dawnym rodzinnym mieście, przechadzając się ulicami Nowego Jorku, stwierdza ze zgrozą:

W Harlemlu dusze czarne przybrały cielesną postać Murzynów.

UwŚZ, s. 173

Spotkanie z tak pojmowaną obcością staje się przyczyną licznych obaw i kompleksów Kazimierza, jego poczucia gorszości, choć mężczyzna nie ma ku temu powodu:

Zdawało mi się, że spojrzenia tych ludzi tak dotkliwie innych, że dusze Czarnych przechodzą przeze mnie na wylot. Nie stanowią dla nich żadnej przeszkody. Nie ma mnie. Nikt nie powiedział mi złego słowa, nikt nie tknął mnie palcem. Ale i to prawda, że nie pojawiłem się na tej planecie jako gość.

UwŚZ, s. 173

Odczuwane niemal fizycznie doświadczenie obcości bohater stara się ubrać w słowa, wyartykułować. Przeżycie to jest jednak tak silne, że nawet cudzy wzrok naznacza Kazika piętnem obcości, przenika. Wyobraźnia poddana technice strumienia świadomości podsuwa Kranzowi obraz siebie jako stonki, która — jak głosiła propaganda komunistyczna — miała być rzekomo zrzucona przez amerykańskie wojska na polskie pola uprawne. Obce stworze-

¹⁶ A. KRYNICKA: *Miejsce w kulturze. Współczesne problemy z lokalnością*. „Pogranicza” 2004, nr 2, s. 63.

nie przybiera „duchowo-cielesną powłokę” bohatera (UwŚŻ, s. 134) zatracającego własną swoistość, właściwości dawnego „ja”. W konsekwencji ci inni, obcy wydają się

stworzeni przez lepszego Boga [...]. Z materiału szlachetniejszego.

UwŚŻ, s. 174–175

Zatem w *Urodzonym w Święto Zmarłych* to obcość jako stan umysłu, stosunek do świata dominuje w sposobie patrzenia na Amerykę, staje się pryzmatem, przez który przechodzi obraz. Rozpatrując ten problem pod innym nieco kątem, można uznać za Pawłem Huellem, z którego twórczością często porównuje się prozę Feliksa Netza, że „Pogranicze nie jest, określonym na mapie, takim czy innym terytorium, gdzie mieszkają lub walczą ze sobą dwie, trzy narodowości. Pogranicze rozciąga się wszędzie tam, gdzie następuje konfrontacja mnie i innego, ja i nie-ja, swojaka i przybysza, rozpoznanego i obcego [...]. Pogranicze to obszar dzisiaj coraz mniej lokalny, peryferyjny, a coraz bardziej globalny. Innymi słowy — pogranicze przesuwają się dziś coraz bardziej w obszar centrum, za sprawą wielu zjawisk, między innymi masowej emigracji. Dlatego próba budowania mostów — wszędzie i zawsze — jest bezcenna”¹⁷.

W kontekście tych słów Ameryka w *Urodzonym w Święto Zmarłych* jawi się jako prawdziwy tygiel kulturowy, miejsce współegzystowania rozmaitych nacji i religii. Jest to spojrzenie doskonale znane w dwudziestowiecznej literaturze polskiej, wystarczy przywołać choćby *Widzenia nad Zatoką San Francisco* Czesława Miłosza czy *Dziennik amerykański* Julii Hartwig. Jednak interesująca mnie powieść wprowadza ożywcze komponenty tej perspektywy. Główny bohater to człowiek o niepokojąco „rozwidłonej” biografii, który przybywa z polsko-niemieckiego pogranicza, by „dotknąć treści”¹⁸ obcego świata, zasmakować pogranicza nawet nie tyle charakteryzującego się większymi rozmiarami niż dotąd znane Kazimierzowi, ile pulsującego innym życiem. W rezultacie Kranz wprowadzony w amerykańską rzeczywistość lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku kolejny raz musi podjąć trud adaptacji, przekroczenia w istocie nieprzenikalnych granic. Niemniej przeszywająca umysł i ciało świadomość własnej osobności nie pozwala bohaterowi Netza poddać się tak łatwo procesowi amerykańskiej, co pogłębia tylko rozwarstwienie psychiki tej postaci. Po wcześniejszych próbach zespolenia z duchem śląskości¹⁹ czy też dochodzenia wśród

¹⁷ P. HUELLE: *Homo Viator*. W: K. CZYŻEWSKI: *Linia powrotu. Zapiski z pogranicza*. Wstępem opatrzył P. HUELLE. Sejny 2008, s. 10.

¹⁸ Sformułowanie zostało ukute przez Czesława MIŁOSZA: *O emigracji do Ameryki tudzież jakby podsumowanie*. W: IDEM: *Widzenia nad Zatoką San Francisco...*, s. 187.

¹⁹ O tym aspekcie analizowanej książki pisze E. DUTKA: *Miejsca „zamknięte we wrażeniu”...*, s. 88–89.

przodków rodzinnych korzeni pobyt za wielką wodą jeszcze bardziej gmatwa usilnie konstruowany pracą pamięci biogram Kranza, przyćmiewa przeszłość. Jak trafnie spostrzegł Marian Kisiel, to właśnie „Historia tę biografię zmacerowała, wygryzła w niej wiele dziur, nadwierżając jej naturalny kościec. Nie ma jednego Kranza — jest ich wielu, każdy w swoim czasie, w otoczeniu zmieniających się postaci. Kranz rozbity jak lustro”²⁰. Badacz podkreśla znaczenie wpływu Wielkiej Historii na przebieg historii partykularnych. Okazuje się, że terażniejsza wypowiedź, pozycja jednostki zawsze jest warunkowana przez konkretny czas, miejsce i ludzi wokół. W wyniku niekontrolowanego nakładania się poszczególnych fragmentów biografii, tworzenia w psychice swoistego „kolażu czasoprzestrzeni”²¹ dochodzi jednak do dezintegracji osobowości, momentu, w którym mówi się jednocześnie wieloma językami. W wypadku Kranza objawy owej dezintegracji nasilają się podczas pobytu w nowojorskiej metropolii.

Książka Feliksa Netza na swój sposób wzbogaca obciążony wieloma mitami wizerunek Ameryki. Nowy Świat został przedstawiony w tej powieści w całej swojej różnorodności, a spotkanie z nim wzmagą doznania wykorzenienia, obcości, niezadomowienia tak charakterystyczne dla współczesnej antropologicznej samoświadomości. Odczytywane pod kątem wątku amerykańskiego pisarstwo autora tomu *Z wilczych dołów* pokazuje, że tam, gdzie dominuje niejednorodność, nie jest łatwo budować mosty, o których wspomina Paweł Huelle. Niejasne obawy, lęki, których istotnym punktem odniesienia była intuicyjnie wyczuwana obecność czarnych dusz, urzeczywistniły się za Atlantykiem w postaci przeżycia wręcz namacalnej różnicy, obcości. Na niebłahe znaczenie analizowanego wątku w interesującej mnie publikacji wskazuje przywołany na końcu *Dysharmonii caelestis*, późniejszej chronologicznie powieści w dorobku Netza, fragment listu Elżbiety Baniewicz do autora na temat wydanego w 1995 roku utworu:

Czytałam to [*Urodzonego w Święto Zmarłych* — A.Z.] od pewnego momentu, od amerykańskiej sekwencji, jakbym oglądała film. To jest wewnętrzny monolog człowieka, który w głowie, w pamięci, w wyobraźni kręci film swego życia²².

Spotkanie z Ameryką w twórczości Feliksa Netza zwykle, jeśli nie przesłania wcześniejszych doświadczeń, to prowadzi do spojrzenia na nie z odmiennej, nieznanej przedtem perspektywy, staje się doświadczeniem życiowym, zasługującym na opowiedzenie momentem w biografii. W *Urodzonym w Święto Zmarłych* wszelki kontakt z Nowym Światem to jednak przede wszystkim spotkanie z In-

²⁰ M. KISIEL: *Kranz rozbity jak lustro*. „Twórczość” 1995, nr 12, s. 107.

²¹ Ibidem, s. 105.

²² E. BANIEWICZ: *Głosy o powieści Feliksa Netza „Urodzony w Święto Zmarłych”*. W: F. NETZ: *Dysharmonia caelestis*. Katowice—Warszawa 2004, s. 193.

nym, naprzemienne otwieranie się i zamykanie na polifonię rzeczywistości, w której dochodzą do głosu uśpione lęki, marzenia i obsesje. Wielokrotnie eksploatowany w rodzimej literaturze motyw podróżującego do Stanów Zjednoczonych bohatera-emigranta zostaje wzbogacony przez Netza o nowe składniki. Przechowywane przez lata w pamięci wydarzenia dzieciństwa w czasach PRL-u jako wspomnienia-skamieliny także w Ameryce powracają do Kranza i nie pozwalają mu zadomowić się w nowym miejscu. Również za oceanem przybysz wciąż zмага się „z demonami XX-wiecznej Historii”²³. Dlatego pobyt w Nowym Jorku nie przynosi bohaterowi spełnienia czy ulgi, lecz potęguje jedynie duchowy niepokój mężczyzny, unaocznia trudności w podjęciu dialogu z fundamentalnie innym. Również pod tym względem wątek amerykański ciekawie dopełnia losy Kranza, staje się nieodzowną częścią utworu. Sądzę, że powieść polskiego pisarza można odbierać jako współczesne, mające miejsce u schyłku minionego stulecia, świadectwo powrotu do tematu amerykańskiego, który okazuje się w polskiej literaturze nieodmiennie żywy. Jego nieustająca obecność w twórczości literackiej jest równie fascynująca, jak sama Ameryka.

²³ S. GĘBALA: *Gorzki to chleb jest śląskość (autobiograficzne powieści Feliksa Netza)*. W: *Etniczność, tożsamość, literatura. Zbiór studiów*. Red. P. BUKOWIEC, D. SIWOR. Kraków 2010, s. 203.

Aleksandra Zug

“The Tangible Aspect” of a Foreign Land:
Experiencing America in the novel *Urodzony w Święto Zmarłych*
by Feliks Netz

Abstract

America observed and experienced from the perspective of a newcomer from beyond the ocean in a sense continues the regional theme of Netz's novel, but also goes beyond it. The protagonist, Kazimierz Kranz, during his stay in New York where he confronts a highly mythologized space, marked for years by very specific characteristics, is prompted to sketch his own “autopportrait” against the background of a thoroughly alien culture. In his American notes — conscious of his otherness — Kranz reveals that the feeling of a loss of identity which has accompanied him since childhood intensifies, indeed attains its apogee on the other side of the Atlantic. More than ever, he feels spiritually disinherited, alienated from himself and other people. New York as the paradigm of the modern city is a space of contradictions, a mosaic of characters and stories lacking coherence, a shattered kaleidoscope of contemporary life. The narrative of Kranz's encounter with the New World dramatizes the sense of rootlessness so characteristic of so many of today's human beings.

Aleksandra Zug

“Contenuto tangibile” del mondo straniero
Sull’esperienza dell’America nel racconto
di Feliks Netz *Urodzony w Święto Zmarłych*

Sommario

L’America osservata e vissuta dalla prospettiva del nuovo arrivato d’oltreoceano è un tema che rappresenta la propria realizzazione della problematica regionale sollevata in *Urodzony w Święto Zmarłych* di Feliks Netz, ma non è anche una via d’uscita oltre questa. Riconosciuta come realizzazione slesiana della corrente letteraria “delle piccole patrie” l’opera del 1995, in parte dedicata al tema americano, oltrepassa notevolmente la questione della vita nella Polonia postguerra. L’immagine del Nuovo Mondo presentata nel racconto di Netz diventa espressione della percezione di questo luogo dal punto di vista delle singole unità provenienti da un altro gruppo culturale. Kazimierz Kranz, il protagonista, emigrante, durante il suo soggiorno nella metropoli newyorkese, in seguito al con lo spazio fortemente mitologizzato, da secoli segnato da caratteristiche specifiche, dipinge la propria autoimmagine sullo sfondo della cultura altra. Nei suoi appunti americani Kranz — consapevole della sua alterità — rivela che il timore di perdere la sua identità, presente già dall’infanzia, oltreoceano raggiunge il suo acme intensificandosi. Dopo il soggiorno negli Stati Uniti il protagonista di Netz, ancor più di prima, risente del diseredamentospirituale, la propria e altrui alterità. New York come figura della città moderna, qui quintessenza del luogo della piena contraddizione, privata della coesione del mosaico tra personalità e racconti. Tramite la descrizione narrativa di questo spazio si diffonde un’estrema eterogeneità, un senso di carattere episodico della vita attuale. In *Urodzony w Święto Zmarłych* questa estraneità è come uno stato d’animo, una relazione verso il mondo che regola il modo di guardare l’America. L’incontro con il Nuovo Mondo aumenta nel racconto di Netz l’esperienza di sradicamento così caratteristica per l’attuale autoconsapevolezza antropologica.